Rok III. Kraków. Niedziela dnia 20. kwietnia 1913 r. Nr. 16.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal

Do dzisiejszego numeru załączamy na prowincyę czeki Pocztowej Kasy Oszczędności i prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty oraz na następny kwartał.

Administracya.

Przerwa w galopowaniu.

W oględny sposób podane wiadomości ze Lwowa stwierdzają, że „całe dzieło reformy wyborczej zostało w poważny sposób zakwestyonowane“. Lepiej poinformowani twierdzą, że projekt reformy wyborczej, przygotowany w ostatnich czasach, upadł sromotnie i że ten sam los czeka pewne wysokie osobistości, które tego rodzaju reformę „w galopie“ przeforsować pragnęły.

Mówią o rozwiązaniu a conajmniej o odroczeniu Sejmu do jesieni.

Być może, że ci sami biurokratyczno-demokratyczni posłowie, którzy jako członkowie komisyi sejmowej tak jak uczestnicy obrad sejmowego Koła polskiego, **obrócili się tyłem do mieszczaństwa i postulaty polskiej ludności miast ze wzgardą pominęli**, za parę miesięcy rozpoczną umizgi do mieszczaństwa polskiego, prosząc o poparcie swych kandydatur.

Będziemy mieli sposobność i „zaszczyt“ rozmawiania z panami, którzy w chwili przygotowywania niezmiernie ważnej reformy, wyborców swych o zdanie nie pytali lub **życzenia ich zbagatelizowali**.

Do reformy wyborczej zabierał się Sejm od r. 1908, ale się jakoś nie spieszył. Od dwóch lat dopiero poczęto mówić i pisać o „ugodzie z Rusinami“ t. j. roztrząsano kwestyę, czy należy im przyznać 24 procent czy też więcej mandatów.

Mieszczaństwo polskie nie miało takiego szczęścia. Nikt się o to nie pytał, czy zagrożony stan mieszczański zasługuje wogóle na jakieś umożliwienie mu ratunku; działano według austryackiej recepty:

Stan ten zmajoryzowano przez biurokracyę i inne obce żywioły zwłaszcza w większych miastach, **wykreślono z rejestru warstw ludności uprawnionych do zabierania głosu** w Sejmie, a uczyniono to w pełnej świadomości, że z proponowanych (44+5+2) 51 mandatów co najwyżej dwa lub trzy zdobyć mogą mieszczanie. Pominięto zupełnie fakt, że mieszczaństwo miało od najdawniejszych czasów w Polsce ściśle określone prawa. Autorowie projektu reformy wyborczej zajmowali się dotąd więcej i gorliwiej **żądaniami syonistów, niż postulatami mieszczaństwa polskiego.**

Nie liczono się z tem bynajmniej, że był już czas w dobie przedkonstytucyjnej, kiedy w miastach naszego kraju na każdym kroku rozbrzmiewał język niemiecki i że czasy takie nadejść jeszcze mogą.

Zapomnieli autorowie projektu reformy wyborczej, że w czasach największej germanizacyi miast polskich **jedynie tylko w warsztatach rękodzielniczych i domach mieszczańskich pielęgnowano nasze tradycye** i język ojczysty. Komisya sejmowa zapomniała może o tem, że mieszczaństwo polskie przeszkodziło wówczas germanizacyjnej polityce i w przyszłości także przeszkodzić jej może; temu też chyba „zapomnieniu“ przypisać należy fakt, że w projekcie sejmowej ordynacyi wyborczej pod egidą centralistów wiedeńskich przez austryackich biurokratyczno - demokratycznych działaczy przygotowanym, uwzględniono w pełnej mierze żywioły więcej podatne, a marnych sześciu mandatów na 228 posłów dla rękodzielników polskich nie przyznano.

Pragniemy gorąco reformy wyborczej, ale projekt przez komisyę sejmową z niebywałym pośpiechem uchwalony, **zadowolić nas nie może.**

Za wiele w nim przedewszystkiem optymizmu i to optymizmu co do polskości cenzusowych mandatów miejskich wprost lekkomyślnego.

Nie dano i nie szukano nawet sposobności, aby społeczeństwo polskie mogło zastanowić i wypowiedzieć się w niezmiernie ważnej kwestyi podziału tych mandatów.

Uderzyć musi każdego fakt, że komisya zwiększając liczbę posłów z 161 na 228, pomnażając liczbę mandatów ruskich z 24 na 60 miała do dyspozycyi 31 nowych mandatów polskich, lecz jak z cyfr wynika, nie zdołała, czy też nie chciała zwiększyć mandatów pod względem narodowym najpewniejszych i tak:

Polska ludność wiejska miała 53 mandaty; otrzymać ma według uchwały komisyi tylko o 1 więcej t. j. 54 mandatów.

Czterdzieści tysięcy rękodzielników zamieszkałych w miastach całego kraju, zorganizowanych w 499-u stowarzyszeniach **zupełnie pominięto; dla innych grup mieszczaństwa polskiego mandatów wcale nie zabezpieczono.**

Faktem jest natomiast, że ludność polska kuryi cenzusowej w wielu miastach jest już obecnie w mniejszości, że ruch syonistyczny wśród żydów przybrać może większe rozmiary a syoniści jak doświadczenie uczy głosują zwykle z Rusinami przeciw polskim kandydatom, — że zatem zwiększenie mandatów miejskich cenzusowych o 20 to jest z 31 na 51 zamiast na pożytek, wyjść może na szkodę ludności polskiej. — To samo odnosi się do wielkiej i do średniej własności, które wprawdzie zyskują 4 mandaty, jednakże wskutek nabywania dóbr przez Niemców, Anglików etc., przyrostu polskiego stanu posiadania nie wróżą.

„Zdobycz" polskiej ludności miejskiej co do samej liczby mandatów jest tedy bardzo problematyczną, zbliża się do zera. Na ogół biorąc mieszczaństwu polskiemu nie zapewniono głosu w Sejmie, polska ludność wiejska zyskuje 1 mandat, cyfrowo troszkę więcej od zera, wielka i średnia własność zdobywa 4 pod względem narodowym wątpliwe mandaty również tyle prawie co zero.

Jedynym zatem przyrostem jest kurya powszechna, ale biorąc pod uwagę dawny stosunek głosów polskich 137 na 161 do stosunku, jakiby powstał po uchwaleniu proponowanej reformy wyborczej, wyrazić musimy obawę, że **Polacy w nowym Sejmie mogą być często w mniejszości.**

Lepiej też będzie, że w galopowaniu do t a k i e j reformy nastąpi przerwa. Może w czasie tej przerwy zdecydują się kierownicy polityki polskiej w zaborze austryackim na przyznanie **stanowi mieszczańskiemu odpowiedniej reprezentacyi w Sejmie**; może zabezpieczą mieszczaństwu polskiemu wpływ na ustawodawstwo krajowe lub, gdyby tego uczynić nie chcieli, zgodzą się na takie prawo wyborcze, jakie obowiązuje przy wyborach do Rady państwa.

Tak pojmujemy sprawiedliwość polityczną i **takiej sprawiedliwości domagać się musimy.**

IV. Sprawa polsko-ruska.

(Ruś a Moskwa)

W dalszym ciągu omawiania pochodzenia Rusinów, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na stosunek Rusinów do Moskali i Polaków, aby wykazać, któremu z tych dwu narodów są oni bliżsi.

Polaków i Rusinów prócz wspólnego celu niepodległościowego i pochodzenia, powinno także łączyć wspólne życie państwowe, rozpoczęte kilka set lat temu i trwające do dzisiejszego dnia mimo zmienienia się warunków.

Pod wpływem niektórych historyków rosyjskich utarło się dość powszechne w Europie mniemanie, jakoby Moskale i Rusini byli jednego pochodzenia, jakoby przyjęli chrzest pod tym samym monarchą i tworzyli przez dłuższy przeciąg czasu jeden naród, który dopiero wskutek zawojowania Rusi przez Tatarów i następnego odebrania im jednej części przez książąt litewskich, złączonych później z Polską, rozpadł się na trochę statarczony szczep wielkoruski i nieco spolszczony maloruski.

Cały atoli ten pogląd na powyższą sprawę, szerzony gorliwie przez pewną część Moskali dla udowodnienia swego prawa do Rusi i bałamucenia opinii publicznej w świecie na niekorzyść Polaków, polega w zupełności na fałszu i na nienależytem ocenianiu faktów dziejowych, o czem można się przekonać nawet na podstawie historyi, pisanej przez Rosyan.

Zacznijmy najpierw od pochodzenia Moskali.

Lelewel w „Dziejach Litwy i Rusi" wyraźnie zaznacza, że dzieje Moskwy poczynają się od drugiej połowy XII wieku nie w Nowogrodzie, nie nad Dnieprem i Dniestrem, ale w samym kraju moskiewskim to jest w księstwie Suzdalskiem, gdzie przeważał zawsze żywioł fiński.

Zdanie największego historyka polskiego podzielał największy poeta polski, Mickiewicz, który nadto w swych „Wykładach paryskich udowodnił przykładami, że i język moskiewski jest fińskim, gdy go badamy pod względem ducha.

Lecz obaj wymienieni mężowie nie powiedzieli, jakim sposobem i kiedy Finowie moskiewscy zaczęli mówić po słowiańsku.

Tę rzecz wyjaśnił mniej znany nam dziejopisarz nasz, Duchiński, piszący około połowy zeszłego stulecia przeważnie po francusku. W swych dziełach, a szczególnie w „La Moscovie et la Pologne i w „Zasadach Dziejów Polski i innych krajów Słowiańskich", z których właśnie czerpiemy cytaty, mówi on mniej więcej w ten sposób.

Moskale Słowianami nie są ani z pochodzenia ani z ducha i charakteru swej oświaty. Błędne mniemanie o słowiańskiem pochodzeniu Moskali powstało stąd głównie, że wielu przedstawia dzieje Rurykowiczów panujących w Nowogrodzie, nad Dnieprem nad Słowianami, a w Moskwie nad Uralczykami, jako władanie tylko nad Rusinami, a nie i moskiewskiemi Finami, nie godzącemi się od samego początku istnienia swego państwa, mimo rządzenia nim Rurykowiczów, politycznie z Rusią, o czem świadczą ich wyprawy na Kijów i Nowogród, podjęte w roku 1169 i 1170. Fińskie pochodzenie Moskali stwierdzają także uczeni rosyjscy, jak Karamzyn, Sołowiew i oryentalista Muradża d'Ohsson, autor Historyi Mongołów, napisanej w języku francuskim.

Różnice między mieszkańcami księstwa Moskiewskiego a Rusi występowały także i na polu religijnem.

Wiek XIII. zastał na Rusi trzynaście miast, mających stałych biskupów, na ziemiach zaś Moskwy tylko jedno, a mianowicie w kraju Meri, w Rostowie, gdzie jeszcze przy końcu XII. wieku poganie składali ofiary bogom obok cerkwi chrześcijańskich. Wyżej wspomniany Sołowiew te religijne stosunki tłómaczy tem, że Rurykowicze w Moskwie panowali nad Finami, którzy jako poganie, lub wyznawcy islamu i judaizmu mniej byli skłonni do przyjęcia religii chrześcijańskiej, zwłaszcza w niezrozumiałym dla nich obrządku słowiańskim.

Ta religia chrześcijańska w obrządku słowiańskim, narzucona Finom przez książąt Rurykowiczów, opierających się w rządzeniu państwem na garstce lechickiego pochodzenia ruskich Wiatyczan, od których, pochodzą Bułgarowie, sprawiła, że Moskale, posiadający jako naród pastersko-kupiecki łatwość uczenia się języków, zaczęli się słowiańszczyć, najprzód za panowania w Suzdalu Jerzego Dołgorukiego i jego syna Andrzeja upornie, a potem bez większych trudności i coraz szybciej.

Tej sławizacyi ulegają jeszcze dzisiaj miliony Mongołów moskiewskich.

Z powyższych więc wywodów widzimy, że Rusini poza dynastyą Rurykowiczów i obrządkiem wschodnim nie mieli nic wspólnego z Moskalami, że różnią się od nich nie tylko pochodzeniem, mową, ale i całemi dziejami, które od pierwszej chwili płynęły odmiennem korytem.

Natomiast łatwo możemy wykazać ich łączność dziejową z Polakami.

Obchód Kościuszkowski w Krakowie.

W zeszłą niedzielę urządziło Koło T. S. L. im. Kościuszki uroczystość kościuszkowską, na którą przybył bardzo licznie lud z odległych okolic Krakowa; nawet wsie Królestwa polskiego były w pokaźnej liczbie reprezentowane na uroczystości.

O godz. 9-tej rano odprawiono nabożeństwo w kościele N. Panny Maryi, poczem odbył się wiec oświatowy w sali Twa Rolniczego. Udział uczestników był tak liczny, że sala Twa i galerya nie zdołały pomieścić przybyłych.

Oprócz ludu wieśniaczego przybyli na wiec licznie rękodzielnicy, jak prezes Krajowego Związku rękodzielniczego p. Kosobucki, pp. Parafiński Piotr, Terakowski Franciszek, Mirkiewicz Antoni i wielu innych.

Wiec zagaił prezes Koła Kościuszki p. Fr. Maślanka, przedstawiając genezę i przebieg powstania Kościuszkowskiego. Mowca podkreślił znaczenie zwycięskiej bitwy Racławickiej, wskazał zarazem na udział ludu włościańskiego w powstaniu Kościuszki, który pierwszy zrozumiał, że chcąc ratować Ojczyznę od ostatecznej zagłady, trzeba się oprzeć na najsilniejszej warstwie narodu tj. ludzie wieśniaczym; chcąc jednak pozyskać lud dla walki z wrogiem, trzeba dać temu ludowi wolność. W tej też myśli wydał Kościuszko manifest połaniecki.

Na przewodniczącego wiecu wybrano posła dra Wróbla, na zastępców posła dra Matakiewicza i wieśniaka radcę powiatowego p. Słowika. Funkcye sekretarskie spełniali prof. Dubiel z Tarnowa i p. Stączek.

Referat o znaczeniu oświaty wśród ludu wiejskiego wygłosił poseł dr. **Wróbel**, który wykazał, że dla ludu warto i powinno się pracować, ponieważ naród polski wogóle ludowi zawdzięcza bardzo wiele. Przedewszystkiem zachowanie języka polskiego i ustrzeżenie go od wielu obcych naleciałości jest zasługą ludu; utrzymanie głównej podstawy narodu — ziemi jest zasługę chłopa polskiego, który jedzie na Saksy i do Ameryki, gdzie ciężko pracuje na grosz, za który po powrocie do kraju nabywa ziemię, ratując ją przeważnie od przejścia w obce ręce.

Dr. Gutek mówił o *zadaniach obywatelskich ludu* polskiego, poseł dr. Marek o *ludzie wiejskim jako czynniku społecznym*, wskazując w dobitnych słowach na wszystkie okoliczności, które utrudniały rozwój ludu.

Bardzo charakterystyczny był referat posła dra **Matakiewicza** o *zgubnych skutkach pieniactwa* zakorzenionego wśród ludu, wykazując datami różnicę pod tym względem między Galicyą a innymi krajami monarchii.

I tak było sporów cywilnych o wartość ponad 100 koron:

	Rok		Rok	
Galicya	1908	126.664;	1909	152.846
Bukowina	„	18.335;	„	18.845
Inne kraje	„	254.617;	„	266.572

Sporów drobiazgowych, gdzie chodzi o wartość przedmiotu sporu do 100 koron było:

	Rok		Rok	
Galicya	1908	728.943;	1909	840.062
Bukowina	„	140.925;	„	144.682
Inne kraje	„	353.120;	„	362.257

Sporów o naruszenie posiadania, gdzie często chodzi o zaoranie kawałka miedzy, wartości 1 korony a koszta sporu wynoszą kilkadziesiąt i kilkaset razy więcej, było:

	Rok		Rok	
Galicya	1908	19.280;	1909	19.171
Bukowina	„	1.716;	„	1.614
Inne kraje	„	5.618;	„	5.396

Skarg karnych o obrazę czci w sądach powiatowych było:

	Rok		Rok	
Galicya	1908	184.781;	1909	184.291
Bukowina	„	26.801;	„	27.561
Inne kraje	„	177.145;	„	173.704

Przytem w bardzo wielu wypadkach obraza zasadzała się na tem, że oskarżony powiedział skarżącemu „*krasy byku*", „*agencie*", „*sufraganie*".

Mowca wskazał za powód procesów przedewszystkiem **brak oświaty** w ogólności znajomości ustaw w szczególności. Wiele przyczynia się także do procesów **bieda**, która skutkiem procesów jeszcze bardziej wzrasta i rujnuje na równi z pijaństwem polskiego chłopa. Bo słuszne są słowa Stapińskiego, prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, że pijaństwo i procesnictwo, to są dwa najstraszniejsze wampiry rujnujące byt ludu, i że do tępienia tych dwóch gadzin musi się zabrać społeczeństwo.

(Przyjaciel Ludu Nr. 29, strona 4, r. 1912).

Poseł dr. Matakiewicz wezwał w gorących słowach zebranych do wyzbycia się tej strasznej wady, która niejednokrotnie rujnuje byt całych rodzin wieśniaczych, podając zarazem parę bardzo cennych porad prawnych, które w codziennem życiu wieśniakowi polskiemu są niezbędne.

Między innymi zwrócił uwagę na formalności testamentowe, nabycie własności przez wpis hipoteczny, o żądaniu wynagrodzenia szkody poza zwrotem zadatku w razie niedojścia do skutku umowy.

W końcu, podkreślając potrzebę wydania ustawy krajowej o sądach rozjemczych na wzór ustawy państwowej z 27 2 1907 l. 59, zgłasza rezolucyę następującej treści:

„*Zebrani w dniu 13 marca 1913 r. na publicznym wiecu oświatowym w 119 rocznicę bitwy racławickiej w sali Towarzystwa rolniczego w Krakowie uczestnicy a przedewszystkiem włościanie polscy, domagają się jaknajusilniej spiesznego uchwalenia i wprowadzenia w życie ustawy krajowej. powołującej do życia w Galicyi gminne urzędy rozjemcze, które godząc w gminie szybko i prawie bez żadnych kosztów wiele spraw, przyczynią się niewątpliwie do zmniejszenia procesów sądowych i podniesienia dobrobytu naszego ludu*".

Oprócz powyższej, zgłosił dr. Wróbel następujące rezolucye:

Krzewienie oświaty prawdziwie narodowej pośród warstw ludowych, uważamy za jeden z najpierwszych obowiązków każdego prawego Polaka. Oświata powinna być jednolita dla wszystkich Polaków, dlatego uważamy każde usiłowanie różniczkowania w tym kierunku za szkodliwe dla ogółu. Należy zakładać szkoły fachowe rolnicze dla włościan. Szkoły obywatelskie wyższe dla włościan nań wzór bawarskiego Uniwersytetu chłopskiego. Dwutypowe seminarya nauczycielskie uważamy dlatego za szkodliwe. Sprawiedliwość dla wszystkich i gorąca czynna miłość Ojczyzny — są fundamentami, na których należy oprzeć odrodzenie narodu. Żądamy upaństwowienia szkół średnich T. S. L. w Białej i Orłowej i prosimy Koło polskie o skuteczną interwencyę. Żądamy zakładania szkół zawodowych rolniczych, przystosowanych do potrzeb małego rolnika. Zebrani na wiecu oświatowym pomni, że oświata to jedyny czynnik uświadomienia jaknajszerszych mas ludowych, a dalej pomni swych aspiracyi Niepodległej Polski, uchwalają popieranie pieniężne T. S. L. Uchwalono wreszcie rezolucyę — Ze względu na niezmierną doniosłość zapobieżenia skutkom rozdrobnienia gruntów włościańskich oraz potrzeby rozszerzenia posiadania ziemi w rękach ludu polskiego na podstawie praw obowiązujących, przypomina Zgromadzenie jednomyślną uchwałę wiecu oświatowego krakowskiego z dnia 14 kwietnia 1912, w której naród polski zastrzega sobie prawo nabywania i posiadania ziemi na całym obszarze naszego kraju i postanawia w myśl uchwały posłów ludowych we Wiedniu z dnia 4 grudnia 1902:

Stworzenie komisyi złożonej z mężów zaufania ludu, któraby doprowadziła do sformułowania warunków nabywania lub dzierżawienia ziemi w Galicyi wschodniej, jakoteż poczyniła kroki ku uzdrowieniu kredytu hipotecznego i parcelacyjnego włościańskiego a przedewszystkiem usunięciu kosztownego i rujnującego pośrednictwa działającego na szkodę zarówno strony sprzedającej, jak zwłaszcza kupującej to jest włościan potrzebujących ziemi.

W dyskusyi nad zgłoszonemi rezolu-

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

5 w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.)

— A więc, złoty poruczniku, obiecałeś staremu pułkownikowi, niechże ci kat za to święci, że się na strategię dzisiaj ze mną weźmiesz.

— Tak, tak panie tego — wtrącił się do rozmowy Radziszewski. — Kolega Mierzejewski i ja przyznać muszę, że w strategii nie gapa, jednakże dobrzeby zrobił, aby tak u mnie ze trzy lata się pouczył . . . zaraz panie tego i awans pewniejszy i reputacya zapewniona.

— Binduś, obiecałeś mnie protegować, dajże więc spokój Mierzejewskiemu — wtrącił swoje zdanie Dobrzański — on i bez ciebie da sobie radę! widziałeś, jako pierwszy zrobił projekt manewrów i jako pułkownik przeczytawszy go uśmiechnął się z zadowoleniem . . . Już za takie zdolności oddałbym obydwie moje kobyły, a sam truchcika za pułkiem piechotą latał.

Po niedługiej takiej rozmowie w drzwiach pokoju pokazała się żona pułkownika z kuzynką. Porwali się oficerowie ze swych miejsc.

— Krewniaczka moja i imć małżonka — przemówił pułkownik, robiąc ruch ręką w w stronę kobiet.

Tu zabrzęczały ostrogi, a jako więcej doświadczony, a wszelkie zwyczaje światowe znający Mierzejewski, pierwszy zbliżył się do pań, całując w rękę pułkownikową a później z kolei ujął w dłoń drobną rączkę Basi. Oczy młodych wymieniły spojrzenia, poczem czarne i długie rzęsy panny Barbary raptownie opadły na dół, a twarz oblała się mocno karmazynowym rumieńcem, co widząc Radziszewski szepnął do Dobrzańskiego:

— Już ci nam wszedł w paradę, nic tu po nas; czy uważałeś jak zerknęli na siebie? . . . Mój Boże, gdyby mi tak ze dwa krzyżyki z pleców spadły, pokazałbym ja jemu, jak to się lubczyka dobywa.

— A mnie to wcale o to nie chodzi — cicho odrzekł Dobrzański — dla mnie pieczeń to grunt, a jeśli o miłość chodzi, to już ci kocham się w swej szabli, że i lepiej w białogłowie nie można.

— Otóż i kolacya na stole! Proszę nie rozgałęziać rozmowy, bo stygnie — przemówiła pani pułkownikowa. Zasiedli wszyscy do stołu. Trudnoby policzyć tajemniczych spojrzeń Mierzejewskiego na Basię, a od czasu do czasu i tejże na niego, westchnień Radziszewskiego, który jako marcowy kawaler szczuplejsze miał u płci pięknej szczęście, a wreszcie i badawczych spojrzeń Dobrzańskiego na półmisek z pieczenią, aby gdy zje jedną podaną sobie porcyę, wiedział z którego końca ma sobie jeszcze przyłożyć.

Huknęła ogromna butelka dobrego węgrzyna, napełnione zostały ręką pułkownika cztery puchary, poczem rozległ się wznoszony przez niego toast: „Zdrowie waćpanów!"

Ledwie spełnioną została pierwsza kolejka, już pułkownik skwapliwie nalewa drugą, prawiąc dalej:

— A teraz moje i małżonki zdrowie! — nalewając zaś trzecią uroczyście przemówił:

— Za pomyślność Basi, aby dobrego znalazła męża . . . męża ułana, a nie żadnego tam gryzipiórka.

— Skoczybrózdę, albo innego fafularza dorzucił Radziszewski.

Panna po uszy zakraśniała, a zerwawszy się od stołu pobiegła do salonu. W tej chwili Mierzejewski podniósł się ze swego miejsca i przemówił:

— Muszę iść zbadać, co to za przyczyna, że panna Barbara tak nagle nas opuściła.

Tymczasem Basia usiadła przy fortepianie, a przebierając paluszkami jednej ręki po klawiszach, płonące jeszcze policzki drugą podparła.

— Mości panno Barbaro, a toć serce mało nie pęknie, zastanowiwszy się, że brakło nam do towarzystwa kwiatka, jakowego w najprzedniejszym ogrodzie znajść trudno.

— Tak pan sądzi, panie poruczniku? a może ten kwiat w waćpana pojęciu to pokrzywa paląca?

— Jako żywo, panno Barbaro, tak dla mnie ten, o którym wspominałem, od pierwszego spojrzenia stał się piękniejszym „od róż gatunku przedniego, oraz skromnych lilij".

Gdy te słychać było półszepty rozmowy młodych w salonie, domownicy i reszta gości opuścili jadalnię i tutaj się przenieśli.

— Basiu — przemówiła pani pułkownikowa, zwracając się do młodej dziewczyny — zagraj no nam i zaśpiewaj.

Na tę prośbę panna położywszy małe rączki na klawiszach, drżącym zanuciła głosem:

Poszłam do gaju
Na brzeg ruczaju
Tam mnie maliny zwabiły,
Lecz com zerwała
Na wodem rzucała
Bo mi do smaku nie były.
Bujną pszenicę żęły dziewice
Śpiewały by czas ukrócić,
Mnie się coś stało, śpiewać nie chciało
Poszłam samotnie zanucić,
Me piosnki ładne,
Ale nie składne
Lecz czemuż w sercu tęsknota
Bom ja poznała i pokochała
Kogo nie powiem nikomu.
Teraz smutno mi będzie
Zawsze i wszędzie.

— Jako słowik w gaju śpiewasz waćpanna, a śpiewu tego gotów bym życie całe słuchać! smutno mi przeto, że nie długo zagrają sygnały i na manewry jazda. — Takim tonem ozwał się do Basi Mierzejewski, aby słów tych nie słyszeli koledzy, którzy zresztą do tego stopnia na ostry temat polityki wjechali z pułkownikiem, że nie zoryentowali się nawet, iż panna śpiewać przestała, a że należałoby im podziękować jej.

Nagle za oknem dał się słyszeć codzienny o tym czasie grzechot trajkotki z akompaniamentem donośnego głosu stróża nocnego:

Dziesiąta godzina na zegarze
Idźcie spać gospodarze
Strzeżcie ognia i złodzieja.
W Panu Bogu jest nadzieja

Niedługo potem, jakby tchnięci tą pobudką stróża, oficerowie jęli się żegnać z poczciwymi gospodarzami, oraz Basią, na twarzy której wyraźnie odmalowała się jakaś chęć rozmowy jeszcze z Mierzejewskim, jakiś żal, jakaś zaduma. Kilka następnych dni Mierzejewski codziennie bywał w domu Głowackich, co stało się powodem, że w sercu jego i Basi miłość wzajemna rozkwitła w całej pełni.

C. d. n.

cyami, zabierali głos radca powiatowy p. Jarzyna i inni.

Po wiecu uformował się pochód, który ruszył na Strażnicę, gdzie pod pomnikiem Kościuszki przemówił w podniosłych słowach dr. Wróbel i akademik Zemla.

Dr. Wróbel wskazując na wielkie zasługi bohatera dla Narodu polskiego, podniósł z ubolewaniem wielką oziębłość Polaków względem wielkiego bohatera narodowego, a szczególnie Krakowian, na co wskazuje ten fakt, iż jeszcze dotąd niedokończony pomnik Kościuszki stoi na Strażnicy między wozami Talarda, zamiast na rynku krakowskim.

Popołudniu dano w teatrze miejskim „Kościuszko pod Racławicami“ a na zakończenie uroczystości odbyla się w lokalu Koła Kościuszki uczta, na której podejmowano włościan przybyłych do Krakowa na uroczystość.

Szkoły zawodowe.

Szkoły keramiczne. Ważna kwestya i pilna założenia w kraju wzorowej szkoły keramicznej, z czem się łączy kwestya istnienia szkoły garncarsko-kaflarskiej w Kołomyi i kursów keramicznych w Podgórzu, nie postąpiła naprzód, gdyż miasto Lwów dotychczas nie wyznaczyło przyrzeczonego gruntu pod szkoły i dlatego budowa rozpocząć się nie mogla.

Szkoły szewskie. Szkoły szewskie rozwijają się normalnie bez ważniejszych zmian. Założenie szkoły szewskiej w Krakowie nastąpi prawdopodobnie jeszcze w b. roku.

Szkoły robót kobiecych. Szkoły robót kobiecych: koronkarskie, hafciarskie, oraz szkoły subwencyonowane, noszące nazwę szkoły robót kobiecych a uczące przedewszystkiem szycia białego i krawieczyzny, rozwijają się normalnie i wykazują frekwencyę pomyślną. Wykaz ten nie jest zupełny, gdyż nie wliczono tutaj uczennic w tych pracowniach subwencyonowanych przez Wydział krajowy, a utrzymywanych przez rozmaite Towarzystwa dobroczynne i Stowarzyszenia, które noszą nazwę pracowni, czy szwalni a więc formalnie nie nazywają się szkolami, choć w niczem nie różnią się od powyższych, które właściwie są tylko pracowniami. Bardzo ważną kwestyą jest dostarczenie tym szkółkom odpowiednich sił nauczycielskich.

Szkoły tkackie. Zeszłego roku uchwalił Sejm zaproponowane przez Wydział krajowy kredyty na budowę oddziałów mechanicznych przy szkołach tkackich w Krośnie, Kosowie, Wilamowicach. Dotychczas stanęła tylko jedna budowa tkalni w Wilamowicach. Tkalnia jednak nie weszła w życie, gdyż dotąd nie dostarczyło Ministerstwo robót publicznych przyrzeczonych maszyn. Szkoła tkacka w Glinianach wymaga przeniesienia do innego lokalu, dlatego, ponieważ Związek przemysłowy chciałby przy szkole wybudować własnym kosztem kilimkarnię dla absolwentów szkoły. Dlatego koniecznem jest kupienie za miastem gruntu, gdzieby stanął nowy budynek szkolny i Kilimkarnia Związku.

Szkoły subwencyonowane (Czernelica, Karczyna, Zwiniacz), dostarczają pewnego zarobku tamtejszej ludności i podnoszą tkactwo ręczne i zasługują na udzielaną im subwencyę. Zwiniętą jednak została szkółka tkacka w Budzanowie.

Szkoły rzemiosł subwencyonowane w Oświęcimiu, Miejscu Piastowem i Pawlikowicach mają frekwencyę pokaźną.

Ustawami z dnia 16 listopada 1910 r. wezwał Sejm Rząd do powiększenia ilości państwowych szkół w Galicyi, oraz polecił Wydziałowi krajowemu zastanowić się **nad reorganizacyą** naszego **szkolnictwa przemysłowego,** szczególnie w kierunku zakładania nowych szkół krajowych przy wydatnej pomocy ze strony państwa.

Uchwałom tym stało się częściowo zadość, gdyż rząd założył szkoły przemysłowe w Jarosławiu, Buczaczu i Delatynie; bliskie otwarcia są szkoły w Przemyślu i w Krakowie, w projekcie są szkoły w Rzeszowie i w Nowym Sączu, postanowionem jest wreszcie rozszerzenie i reorganizacya szkoły w Świątnikach, oraz rozszerzenie szkoły Sułkowickiej.

Posłowie Sejmowi według zawodów.

W chwili gdy sprawa reformy wyborczej upadła, zapewne na czas niezbyt długi, gdy więc spodziewać się należy ważnych zmian ostatniego projektu sejmowej ordynacyi wyborczej, nie zawadzi poinformować Szan. Czytelników, jakie zawody dostarczają obecnie kandydatów na posłów:

W Sejmie galicyjskim zasiada:

Właścicieli dóbr	62
C. k. urzędników, profesorów i innych c. k. dygnitarzy	31
Adwokatów, lekarzy, inżynierów, dziennikarzy	21
Duchownych	9
Urzędników krajowych, powiatowych i gminnych	12
Urzędników prywatnych	6
Włościan	15
Kupców	2
Przedsiębiorców	1
Przemysłowców	1
razem posłów	161

Z powyższego zestawienia wynika, że miszczaństwo polskie ani w posiadaczach wielkich dóbr ziemskich, ani w biurokracyi demokratycznej, dzierżącej nieproporcyonalnie wielką liczbę mandatów, mimo niezaprzeczonych szczerych chęci niektórych posłów obydwóch powyższych grup społecznych, jak dotąd tak i w przyszłości należytych orędowników dla spraw swych nie znajdzie.

Tej to okoliczności przypisać należy upadek polskiego stanu mieszczańskiego i dlatego też mieszczaństwo polskie dopomini się tak energicznie o swoje prawa.

Środki produkcyi i zamiany.

Zasadniczym błędem ustroju kapitalistycznego — nie tylko z punktu widzenia podziału, ale z punktu widzenia samej produkcyjności społecznej, jest zagarnięcie przez klasy posiadające nadwartości produkowanej przez klasy najemnicze.

Mylnem jest pojęcie, że jedynie ręczną pracę uważać należy za produkcyjną, i jak stąd wynika, upatrywać nadmiar niedozwolony w każdej innej formie dochodów, nie będącej placą w najściślejszem w tego słowa znaczeniu.

Przeciwnie, wszyscy ci, którzy dostarczają pracy użytecznej, wszyscy ci, którzy realny udział biorą w pracy spolecznej, powinni wedle sprawiedliwości otrzymać zapłatę i mają prawo do swojej części produktów przy wytwarzaniu których współzawodniczyli.

Tak można usprawiedliwić we współczesnem społeczeństwie dochody bez pracy.

Lecz dopiero wtedy, kiedy te dochody dziś uchodzące za nadawane z laski, doliczać się będzie do sumy dochodów otrzymywanych za płatną pracę, kiedy wreszcie pensye, remuneracye, dawane producentom, bezpośrednim czy pośrednim, materyalnym czy nie materyalnym, jeżeli na to wszystko będziemy się zapatrywali jako na sprawiedliwą zapłatę, wówczas nie zostanie już żadnej przewyżki, żadnego nadproduktu żadnej nadwartości, którą dziś dzielą pomiędzy siebie różne grupy kapitalistów.

Ażeby módz widzieć rzeczy w ich prawdziewem świetle, należy patrzeć na nie, jak się przedstawiają w swej wartości. Na takim właśnie stanowisku staje Marks, kiedy wykazuje, jak nadwartość, wytworzona podczas procesu produkcyi, przeobraża się w zysk, ażeby potem zrealizować się w obiegu procesu cyrkulacyjnego, pod postacią zysku przeciętnego.

A im więcej utrwala się hegemonia produkcyi kapitalistycznej, tem bardziej się własności uruchomiają i przeobrażają się w wartości, łatwo mogące być puszczone w obieg, tembardziej też zyski dążą do zrównania się we wszystkich branżach.

W samej rzeczy jeżeli przez czas dłuższy w jakiejś dziedzinie produkcyi lub zamiany, zyski przewyższają miarę przeciętną, wówczas kapitały tam napływają i zgodnie z prawem popytu i podaży konkurencya poniża zyski, przeciwnie gdy te ostatnie przez czas dłuższy spadają poniżej przeciętnej, kapitały zwracają się w innym kierunku, wskutek czego znów zyski się podnoszą. Mniej jednak pozostaje prawdą, że klasa kapitalistyczna, jako taka w całości wzięta, przez to samo, że jest właścicielką środków produkcyi i zamiany, przywłaszcza i dzieli między siebie, pod formą zysku nadwartości, wytworzone przez robotników bądź ręcznych, bądź intelektualnych.

Usilują w samej rzeczy uprawiać to przypuszczenie, które odejmuje wielkim masom pracującym cały interes bezpośredni we wzroście produkcyjności pracy społecznej i czynią to twierdząc, że zyski osiągane przez klasę kapitalistów stanowią sam nerw produkcyi remuneracyę sprawiedliwą i nie odzowną w zamian za kapitały zaangażowane, oraz za czynności wypełniane przez kapitalistów, jako kierowników przedsiębiorstw.

Powstanie Polskie.

W ostatnim numerze „Birż. Wied.“ zastanawia się prof. Pogodin nad kwestyą zamiarów powstańczych Polski.

Zdaniem Pogodina, wszelkie pogloski o powstaniu nie zasługują na poważniejszą uwagę.

Pogodin zapewnia, że dla uważnego obserwatowa dzisiejszego życia w Królestwie jest rzeczą niewątpliwą, „iż cała uwaga polskich kół politycznych jest zwrócona na ułożenie stosunków realnych, a wszelkie zamiary awanturnicze są im zupełnie obce. A w dodatku — i w społeczeństwie rosyjskiem utrwala się coraz bardziej świadomość tego, że niema zupełnie żadnej podstawy podtrzymywania w Posicę takiego stanu, który, nie wzmacniając zupełnie żywiołu rosyjskiego, drażni tylko ludność miejscową. Refleksem tego poglądu był ów głośny telegram z Wiednia we „Frankf. Zeitung“ o zamierzonej naprawie stosunków polsko-rosyjskich“.

„W każdym razie — mówi Pogodin — o „powstaniach niema mowy, aczkolwiek przywidziały one się naszym nacyonalistom z Warszawy. Coprawda nacyonaliści ci nie są odosobneini. Mają oni towarzyszów nad Wartą, w Poznańskiem! Mam właśnie przed sobą niedawno wydrukowaną broszurę ekspułkownika Cardinal von Wiedderna p t „Das schlafende Heer“ der Polen. Leider kein Roman“. Jak wskazuje sam rytuł broszury, autor jej jest delatorem intrygi polskiej. Niemcy przeżywają poważne niebezpieczeństwo „inwazyi“ polskiej. Zdobycze „śpiącego wojska polskiego“ na Górnym Śląsku są wprost straszne“

„Jakąś kannibalską nienawiścią wieje od broszury pruskiego „pułkownika w dymisyi“ a poza nim stoi niewątpliwie cały tłum takich samych „mężnych urzędników“, pp Aleksiejewów różnego autoramentu. Czyż nie dyktuje bodaj ten fakt, jaki kierunek powinna przybrać rosyjska polityka w Polsce, gdyby chciano istotnie politykę tę zastosować do prawdziwych potrzeb politycznych Rosyi“

Bardzo dobrze, że p Pogonin jest zdeklarowanym optymistą. Tu jednak, gdzie się rozchodzi o byt narodowy, zawiedzie nawet mający duże podstawy logiczne optymizm.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Rozpisanie dostawy instalacyi elektrycznego oświetlenia. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zamierza oddać w drodze rozprawy ofertowej instalacyę oświetlenia elektrycznego stacyi kolejowej w Tarnowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do dnia 8 maja br. do dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Wadyum wynosi 5 prc. wartości oferowanej dostawy. Otwarcie komisyjne ofert nastąpi w dyrekcyi kolei państw. w Krakowie dnia 9 maja b. r. o g. 10 przed południem. Oferenci mogą być obecni.

Rozdanie robót. „Gazeta lwowska“ ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie robót ziemnych i murarskich z okazyi budowy przejazdu górą w stacyi Chodorowie linii Lwów-Iztkany. Termin do wnoszenia ofert 8 maja b. r. g. 12 w południe. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w oddziale dla konserwacyi i budowy dyrekcyi w Stanisławowie.

Ceny cukru bez zmiany. Komitet kartelu rafineryi austryackich zwolnił onegdaj do sprzedaży dalsze 2 procent kontyngentu rafinady na kwiecień, po niezmienionej cenie.

KRONIKA.

Kraków, 20. kwietnia.

Obchód 3 Maja. W poniedziałek odbyło się w lokalu Koła mieszczańskiego przy ul. Jagiellońskiej posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu uroczystości 3 Maja, na którem ustalono program obchodu.

Ponieważ w Krakowie niektóre jednostki trudniące się zawodowo demagogią i rozbijaniem jedności i solidarności polskiej, usiłowały zawiązać komitet konkurencyjny a nawet w tym celu zwołały posiedzenie do lokalu frondy rękodzielniczej, **Koło mieszczańskie wysłało na to posiedzenie swego delegata** w osobie dra Bardla, który zakomunikował zebranym, że w Krakowie zawiązał się już od od dwóch tygodni Komitet obywatelski, wybrał z swego łona komitet ściślejszy, **który przedsięwziął już czynności przygotowawcze** a nawet w tymsamym dniu odbywa posiedzenie celem ułożenia programu uroczystości. Dr. Bardel podał również do wiadomości, że wszystko to podane było w pismach a więc inicyatorzy nie mogą się tłómaczyć, **że o istnieniu komitetu obywatelskiego nie wiedzieli** tembardziej, że sami otrzymali zaproszenie na posiedzenie, na którem komitet się zawiązał.

Po dyskusyi uchwalono wysłać do Koła mieszczańskiego delegata w osobie p. Porębskiego na posiedzenie Komitetu wykonawczego dla zakomunikowania temuż, że inicyatorzy chcą mieć w Komitecie jednego prezesa.

Wobec tego Komitet wykonawczy zebrany w Kole mieszczańskiem powziął następującą uchwałę:

1). *Komitet wykonawczy Komitetu obywatelskiego przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości zamiar przystąpienia członków zebrania odbytego w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim dnia 14 kwietnia 1913 do już istniejącego Komitetu obywatelskiego.*

2) *Postanawia nadal prowadzić prace i na posiedzenia zapraszać uczestników zebrania w klubie rękodzielniczym jako swych członków.*

3). *Sprawę ewentualnych zmian w prezydyum Komitetu wykonawczego pozostawia uchwale pełnego komitetu obywatelskiego.*

W myśl tej uchwały został zwołany na dzisiaj ogólny komitet, który zarazem ma zatwierdzić program obchodu.

Zaznaczyć tutaj należy, iż niektóre pisma podały, że posiedzenie w klubie rękodzielniczym odbyło się przy współudziale „Sokoła“ krakowskiego.

Jest to tymczasem **niezgodne z prawdą,** ani prezes „Sokoła“ p. Turski, ani wiceprezes dr. Rowiński, podpisani na zaproszeniach, na posiedzeniu wcale nie byli. Two gimnastyczne „Sokół“ krakowski nie było na posiedzeniu reprezentowane.

Obecnie na posiedzeniu byli to przeważnie **członkowie Komitetu wykonawczego zawiązanego w Kole mieszczańskiem.**

Z poza Komitetu był jedynie radca dworu p. Piwocki i c. k. rachmistrz p. Tabaczyński i kilka nieznanych jednostek.

† Wincenty Satalecki. Kraków postradał w minionym tygodniu wybitnego mieszczanina rękodzielnika, jakiem był ś. p. Wincenty Satalecki.

Zmarły, to prawdziwa perła wśród polskiego mieszczanina, to chluba miasta i kraju.

Kiedy rozpoczął swą pracę w Krakowie, oprócz energii niespożytej i zamiłowania do pracy, nie rozporządzał majątkiem, który by mu pozwolił bez nadzwyczajnych wysiłków prowadzić przedsiębiorstwo. Nie był również jednym z owych szczęśliwców, którzy z pomocą różnych subwencyi idą naprzód. Subwencyą dla niego była ciężka praca. To też jedynie dzięki tej pracy zdobył majątek a jego firma światową sławę.

Zmarły parwdziwy mieszczanin i patryota, znany był z swej ofiarności na cele społeczne a w Krakowie cieszył się sympatyą nawet w sferach nierękodzielniczych.

Kraków ocenił należycie zmarłego; najlepszym dowodem tego, owe tysiące publiczności, które odprowadziły ś. p. Wincentego na miejsce wiecznego spoczynku.

U wrót do krainy wieczności pożegnał zmarłego w pięknych słowach p. Gołąb podnosząc zasługi ś. p. Wincentego.

Spodziewać się należało, że starszy cechu rzeźników p. Wajda odda należny hołd zmarłemu koledze, co się jednak niestety nie stało.

Zmarły liczył zaledwie 51 lat.

Cześć Jego pamięci!

Koło mieszczańskie, którego ś. p. Wincenty Satalecki był długoletnim członkiem, odczuło bardzo boleśnie Jego stratę i nad mogiłę Jego śle: Spokój Jego duszy!

Drogi wodne. Magistrat m. Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że operat techniczny i wywłaszczeniowy projektowanej budowy części kanału spławnego Odra—Wisła na przestrzeni, położonej w obrębie gmin Zakrzówek i Ludwinów, obecnie dzielnic IX i X gminy m. Krakowa, wyłożony został z dniem 16 kwietnia 1913 w biurze budownictwa m. ul. Poselska nr. 10, III piętro do przejrzenia dla ogółu na przeciąg dni 14 t. j. do 30 kwietnia br. Zarzuty lub uwagi tak co do projektu jak i co do zamierzonego wywłaszczenia gruntów względnie ustanowienia służebności, mogą wnosić interesowani pisemnie lub ustnie albo do magistratu w ciągu powyższych dni 14, albo też przy rozprawie, której termin i miejsce podane będą później.

Tablicę pamiątkową umieszczono w tych dniach u zbiegu ulic Batorego i Fredry, we Lwowie, na kamienicy, wzniesionej na miejscu domu, w którym spędził ostatnie lata życia i umarł Seweryn Goszczyński. Tablicę, odlaną w bronzie, ozdobił znany artysta-rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki, piękną podobizną poety, pod którą figuruje napis.

Kazimierz Ostaszewski Barański rekator „Dziennika polskiego“ zmarł przed kilku dniami we Lwowie. Pogrzeb odbył się 15 b. m. przy bardzo licznym udziale publiczności.

W pogrzebie wzięli ponadto udział: marszałek, posłowie sejmowi, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, członkowie Koła art. literackiego, dziennikarze i radni miejscy. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców, od lwowskich redakcyi, od kolegów, od Towarzystwa Dziennikarzy polskich i t. d.

Przy wyniesieniu zwłok chór teatralny odśpiewał „Requiem“, poczem zabrał głos prezes Towarzystwa Dziennikarzy polskich r. dw. Krechowiecki, który podniósł zasługi zmarłego, położone około rozwoju Tow. Dziennikarzy polskich, niepospolite zalety jego serca, które zjednały mu wielkie sympatye, jego zamiłowanie z jakiem oddawał się pracy dziennikarskiej i publicystycznej i pożegnał go imieniem Towarzystwa Dziennikarzy polskich.

Następnie zabrał głos redaktor Konopiński z Krakowa, który imieniem kolegów krakowskich złożył hołd pamięci niestrudzonego, wybitnego pracownika pióra.

Na cmentarzu imieniem współpracowników „Dziennika polskiego“ przemawiał p. Edmund Kolbuszowski, poczem chór teatralny odśpiewał szereg pieśni żałobnych.

Z Kasy Oszczędności. Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do wiadomości, że istniejący przy Kasie oszczędności Zakład zastawniczy będzie dla stron zamknięty w każdą sobotę po południu w czasie od 1 maja b. r. do 30 września. Natomiast godziny urzędowe przedpołudniowe w soboty przez ten czas trwać będą do godziny 1 po południu, zamiast jak dotychczas do godziny 12 w południe.

Wieczór muzyczny uczniów Konserwatoryum odbył się we środę 15 b. m. pod artystycznem kierownictwem dyr. dra Żeleńskiego. Na program wieczoru złożyły się utwory Beethovena, Maszyńskiego, Moniuszki, Rheinbergera, Świerzyńskiego.

Całość wypadła świetnie, przyczem **na pierwszy plan wybiła się jak zwykle klasa prof. Ludwiga.**

Komitet budowy pomnika dla poległych w Krakowie w r. 1848. Ze względu na zamierzone poświęcenie pomnika w końcu bieżącego miesiąca i złączone z tem znaczniejsze wydatki z powodu wykończenia robót, uprasza tych wszystkich P. T. Panów, Stowarzyszenia oraz Instytucye, do których odniósł się w swoim czasie o nadesłanie datków lub o zbieranie składek na cel budowy pomnika, a który dotąd nie odpowiedzieli, — o łaskawe przyspieszeniu nadesłania pieniędzy. Gotówkę uprasza się nadsyłać pod adresem skarbnika JWP. Radcy Józefa Muczkowskiego (Karmelicka 3) lub też do Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie w wyrażeniem celu przesyłki.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 14 kwietnia.

Dnia 13 bm. w lokalu Stowarzyszeń przemysłowych odbyło się zebranie młodzieży rękodzielniczej wszelkich zawodów, celem omówienia sprawy wstąpienia do organizacyi „Drużyn strzeleckich“.

Po referatach wygłoszonych przez inicyatorów i instruktorów pp. Jankiewicza, Twardowskiego i inżyniera magistratu p. Cyły i ożywionej dyskusyi, młodzież z zapałem w liczbie około 40-t zapisała się w kadry Drużyny.

Reprezentanci Związku kasy i innych cechów przyrzekli poparcie nietylko moralne ale i materyalne w miarę możności.

W godzinę później odbyło się tu posiedzenie **Cechu rzeźników i masarzy.**

Po załatwieniu zwykłych spraw bieżących uchwalono udzielić dwom podupadłym majstrom, niegdyś poważnym firmom po 50 kor. tytułem wsparcia. Dalej uchwalono **przyczynić się skromną kwotą 10 kor. i przesłać Związkowi rzeszowskiemu na cele bohatera Borelewskiego.** Uchwalono tytułem małej subwencyi 10 koron czytelni młodzieży rękodzielniczej w Nowym Sączu.

Omawiano następnie wiele spraw interesujących Stowarzyszenie, uchwalono dalej wysłać deputacyę z petycyą do c. ,k. Starostwa Magistratu i p. weterynarza w sprawie mnożących się niekwalifikowanych rzeźników i handlarzy po jarmarkach i usunięcie wiele innych wadliwych spraw w tym duchu.

Przed kilku dniami burmistrz miasta dr. Barbacki zwołał do sali prezydyum an-

kietę reprezentantów większych firm finansowych, jak Kasy Oszczędności, Zaliczkowej, Udziałowej, Fakturowej, Rękodzielniczej, Tow. wzajemnych zaliczek i Eskontowej.

Każda instytucya wydelegowała po 2-ch dyrektorów.

Przewodniczył burmistrz jako inicyator i dyrektor kasy Zaliczkowej. Dyskusya była prowadzona na temat braku kredytu i zaradzenia złemu; ratowania tych kupców i przemysłowców od upadku i ruiny, którzy chylą się ku upadkowi. Przed kilku dniami dotknięte dzisiejszą katastrofą finansową runęły tu dwie poważne firmy tj. T. Kwiciński, Fabryka cegły, dachówek i Droguerya i wielka księgarnia Jakubowski.

Uchwalono wiele spraw ważnych, mogących przynieść potrzebną pomoc.

Swój.

Żywiec, 15 kwietnia.

Dnia 20 bm. staraniem uniwersytetu ludowego odbędzie się uroczysty wieczór ku czci Fryd. Szopena. Wykład o Szopenie wygłosi prof. dr. Reiss, a ilustracyę muzyczną objęły panie Grafczyńska i Jaremkówna — obie z krakowskiego konserwatoryum.

Wadowice, 8 kwietnia.

W Wadowicach odbył się w sali „Sokoła“ w dniu 5 kwietnia b. r. uroczysty wieczór muzykalno wokalny, nauczycielstwa całego powiatu ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania styczniowego.

Słowo wstępne wygłosił p. Al. Borucki, nauczyciel i prezes Ogniska mejscowego, poczem odezwały się dźwięki znakomicie zgranej orkiestry mandolinowej „Krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry“ pod batutą Hipolita Wójcińskiego.

Następnie śpiewał prof. tut. gimn. p. W. Kiliński, zyskując ogólny poklask. Atrakcyą wieczoru była gra na cytrze p. Zofii Daniszewskiej, uczenicy konserwatoryum „Tow. miłośników cytry“ w Krakowie. Podnieść należy ze zrozumieniem i przejęciem wypowiedziany A. Mickiewicza „Rok 1812“ przez nauczycielkę p. Sabinę Wądolną piękną grę na wiolonczeli nauczyciela p. Józefa Sitki.

Mielec, 17 kwietnia.

Z początkiem bm. odbyło się walne zgromadzenie członków, na którem dokonano wyboru zarządu na bieżący rok.

Wznowiono tu powszechne wykłady uniwersyteckie, siłami przeważnie miejscowemi. Wykłady odbywają się w sali Kasyna.

Kółko dramatyczne tut. „Sokoła“ wystawiło na scenie „Tamten“ Zapolskiej. Sztuka tak się podobała, że musiano ją w kilka dni powtórzyć.

Czerniowce, 18 kwietnia.

Dzięki staraniem naszego Koła sejmowegio, jego prezesa dr. Kajetana Stefanowicza, prywatna szkoła polska, utrzymywana kosztem T. S. L. w Pance, przeszła na etat krajowy.

Fakt ukrajowenia szkoły polskiej w Pance cechuje przychylność obecnego prezydenta rządu krajowego dra Rudolfa hr. Meranu dla słusznych żądań wszystkich narodowości kraj zamieszkujących.

Doroczne posiedzenie bukow. Kasy Oszczędności odbyło się dnia 5 bm. pod przewodnictwem naczelnego kuratora prezydenta kraju dr. Rudolfa hr. Maranu. Wydział przyjął zamknięcie rachunków za rok 1912 i preliminarz na rok 1913 do wiadomości.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Czerniowcach odbędzie się w niedzielę dnia 20 kwietnia b. r.

Tarnów, 10 kwietnia.

Pod przewodnictwem burmistrza dra Tertilla odbyło się wczoraj posiedzenke Rady miejskiej. Przed odczytaniem protokółu burmistrz zabrał głos i wspomniawszy o groźnym pożarze na Strusinie, złożył podziękowanie oddziałom wojskowym obrony krajowej i 57 p. p., które pod dowództwem kapitana Syrego i por. Fichtnera obok straży ochotniczej miejskiej i przy pomocy młodzieży szkół średnich, której również wyraził podziękowanie, przyczyniły się w znacznej mierze do zlokalizowania pożaru. Następnie burmistrz, złożywszy przewodnictwo w ręce wiceburmistrza dra Müntza, omówił kompromisowy projekt sejmowej reformy wyborczej, oświadczył się za nim, jako za pośrednim etapem i, wykazawszy niesprawiedliwość w podziale terytoryów co do miast, zwłaszcza połączenia miasta Tarnowa i Wieliczki, spowodował jednomyślną uchwałę, która brzmi: Rada miejska protestuje przeciw połączeniu m. Tarnowa z Wieliczką i domaga się, aby miasto Tarnów ze względu na swoje znaczenie i liczbę ludności wybierało do Sejmu dwóch reprezentantów.

Zarząd wojskowy w Tarnowie, pragnąc umieścić 100 kg. dynamitu w strzelnicy, zwrócił się z prośbą o pozwolenie do magistratu. Magistrat, wychodząc z założenia, że grunt pod strzelnicę jest miejski i że strzelnica znajduje się w bliskości miasta, odmówił życzeniu wojskowości. Umieszczenie tak wielkiej ilości dynamitu w pobliżu miasta mogłoby miasto w tej stronie narazić na nieobliczalne szkody.

Skutkiem nieostrożności chłopców bawiących się zapałakami wybuchł pożar na Strusinie, którego pastwą padły trzy stodoły, oraz część składu desek fabryki kopyt szewskich Hudesa i Berkelhammera. Szkoda wynosi 15.000 kor. W akcyi ratunkowej odznaczył się oddział obrony krajowej, oddział piechoty 57 pp. i młodzież szkół średnich.

Dr. Władysław Kruczkiewicz, radca dworu, prezydent sądu w Jaśle, objął obowiązki prezydenta sądu obwodowego w naszem mieście i rozpoczął urzędowanie.

Tarnowskie Koło T. S. L. po otrzymaniu koncesyi na przedstawienie kine matograf ul. Wałowej teatr świetlny „Marzenie“. Przedstawienia popołudniowe będą przeznaczone dla uczniów. Dochód z przedstawień przeznaczono na T. S. L.

Zakopane, 14 kwietnia.

Wczoraj w sali Sokoła koło dramatyczne odegrało komedyę Lausa „Dom waryatów“. Pomimo braku należytych urządzeń scenicznych, pod tym względem bowiem Sokól jest bardzo ubogim, przedstawienie wypadło nadspodziewanie pomyślnie. Grano ze swobodą i temperamentem, w szczególności zaś gra pp. Pawlusia i Hałasowskiego oraz panny Pawlicówny, która z wielkime wdziękiem grała Helenę, zasługuje na wyróżnienie

Przemyśl, 13 kwietnia.

W nocy z 11 na 12 b. m. mieszkańcy ul. Dworskiej zaalarmowani zostali groźnym pożarem w realności J. Brawera niedaleko magazynów wojskowych. Paliła się stajnia na konie. Straż pożarna ogień wcześnie zlokalizowała. Przyczyną pożaru było pozostawienie lampki naftowej bez dozoru.

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,

BOLESŁAW ZIELINSKI.

Zofia Gagatek. 4.

Kwiat paproci.

Rodziców Heleny nie było w domu. Jedynie tylko dama do towarzystwa od czasu do czasu wsuwa swą głowę przez faldzistą portyerę, aby zapytać, czy nie potrzeba czego młodej magnatce, oraz sprawdzić co robi. Tego rodzaju pieczołowitość przestała podobać się Helenie już od pewnego czasu, a teraz kiedy kończyła 18-tą wiosnę, była nawet dla niej drażniącą; jednakże musi się z tem pogodzić, taka bowiem jest wola ojca.

Nagle coś obudziło ją z zadumy, a cała jej uwaga została zwróconą na okno, pod którym spostrzegła jakiegoś wyrostka. Małe jej rączki chwyciły za rygiel, poczem przez otwarte już okno wyrostek podał jej starannie zaadresowany list „Do księżniczki Heleny“, który widocznie zaciekawił ją, gdyż kiedy rozerwała kopertę, twarz jej bladła się mocnym rumieńcem. Piękne oczy żywo biegały po papierze, koralowe zaś usta szeptały jakieś zdania, a w miarę widocznie ich znaczenia, postać dziewczęcia zmieniła pozę: to naklaniała główkę, prawie tuż do samego listu, to odrywając zupełnie od niego oczy, robiła ruch, jakgdyby nagle biedz myślała, to wiotka jej kibić gięła się niby gibka wierzba pod wpływem letniego zefiru, to znowu niby z róż usteczka jej składały się do uśmiechu szczęścia.

Tak, rzecze po chwili to on, to moje marzenie, te zdania, które przeczytałam, indentycznie zgadzają się z wyglądem tego, którego widuję w kościele. Oświadcza mi, że kocha mnie nadwyraz tego znaczenia, że pragnie tyle chociaż szczęścia w swem życiu, by raz choć jeden w środku bez koń ca ciągnącego się tygodnia, ujrzał mnie obok kląbu róż i narcyzów, że to będzie dla niego ostatniem ewentualnem uszczęśliwieniem, gdyż opuszcza te strony, opuści ich na zawsze, by zabić w sobie uczucie wielbiciela ideału, by zmęczyć ostatecznie życie, zgnieść je jako błędnie istniejące w nieodpowiedniej epoce. Mówi dalej, że gdzie kołaczą, tam otworzą, a gdzie żebrzą, tam wspierają; zatem i on żebrze, on prosi, on błaga u mnie tego promyka światła, bo gdyby mógł być Promoteuszem natenczas bez wahania skradłby go, skradł, by nawet Jowisz miał go za to na karę śmierci osądzić.

O nie wiem doprawdy skąd taka wiara wstępuje we mnie, że mu ufam, że nie mogę znajść na tyle silnej woli, bym oprzeć się mogła tej jego prośbie. Pójdę więc pójdę, bo czyż może się ukrywać w tem coś zdrożnego? Wszak każde stworzenie ma swoje dążności, wszak prawdziwa miłość stokrotnie przeważy szalę przymusu wybierania z rozkazu ojca znienawidzonych przezemnie wysokiego pochodzenia młodych, lecz w istocie o całe niebo niżej pod każdym względem stojących od mego wymarzonego ideału. Idę więc idę! To mówiąc, wbiegła do szatni, zdjęła z wieszadła wiosenne okrycie podbite błękitnym jedwabiem i kładąc go po drodze poszła do ogrodu. Znalazłszy się jednak w cienistej alei, tu dopiero mimowolnie jakiś niepokój zajrzał do jej serca, połączony z rozchodzącym się po całym ciele dreszczem. Jednakże coś ustawicznie szeptało jej do ucha: nie zwracaj na nic uwagi, idź naprzód, zobacz go on stoi tam i czeka, o jeszcze jedna alea, jeszcze tylko krok, jeszcze dwa. Serce miotało się w niej, jak gdyby chciało rozsadzić swe klapy w głowie szum powstał; nogi posłuszeństwa odmawiały. Chwilami, jak błyskawica przebiegała ją myśl, czyli naprawdę nie grozi jej niebezpieczeństwo, czyli nie popełnia jakiego przestępstwa, lecz wtedy stawały jej przed oczami niby widmo wyciągnięte naprzeciw ręce Janusza. Szła więc choć wolno, lecz ciągle. Nareszcie skończyła się ta niby wieki trwająca podróż. Srebrny księżyc rozlał swe światło w tem miejscu po olbrzymim kręgu zasianym różnorodnem kwieciem, a tam na jego końcu, obok kląbu róż i narcyzów, oświetlił jakąś postać. To on szepnęła do siebie, przejdę obok niego.

C. d. n.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.